

„Sianie nienawiści“.

Niema wyrazu, któryby w naszych czasach był w potworniejszy sposób nadużywany, jak właśnie te słowa: »sianie nienawiści.«

Przeciw »sianiu nienawiści« piorunują często na kazalnicy kaznodzieje i misjonarze, którzy równocześnie na ludziach innego wyznania i przekonania, jak mówią, suchej nitki nie zostawiają. Nietylko poganie i żydzi, ale i chrześcijanie innych wyznań, a nawet katolicy, którzy w rzeczach wątpliwych, ba w rzeczach zupełnie z wiarą nie związanych, mają inne zapatrywanie, w oczach tych rozgorzonych opowiadaczy zakonu miłości, są potworami, wielonymi szatanami, którymi pogardzać i od których stronić należy.

I tak z tych samych ust, które głoszą: »kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego jak samego siebie« pada równocześnie ogień i siarka na każdego, kto tak samo, jota w jotę nie myśli, jak oni. Te jednak nie ma być „sianiem nienawiści“ choć w rzeczywistości i skutkach rozrywa ludność na wrogie obozy, a nieraz w łonie jednej rodziny roznieca zarzewie najstraszniejszej bo nieprzejednanej niezgody. Można im wszystkim słowami Chrystusa powiedzieć: „Nie wiecie czyjego ducha jesteście.“

Za przykładem tych duchownych apostołów pozornie miłości, a w rzeczy samej: fanatycznej nienawiści, idą ci kaznodzieje świeccy, którzy się nazywają „redaktorami katolickimi.“ Są to podobnie, jak owi duchowni, ludzie „ciasnej głowy“ — którzy nie mają wcale wyobrażenia o zasadzie chrześcijańskiej, wypowiedzianej przez św. Augustyna, że tylko: »w rzeczach koniecznych (tj. w artykułach wiary) ma być jednomyślność, a w niepewnych (politycznych, społecznych, naukowych) każdy ma mieć wolność, we wszystkich zaś ma górować przedewszystkiem miłość.

Katolicy z imienia redaktorowie i pisarze, tak samo, a często bardziej niż bezwyznaniowcy lub innowiercy, potępiają i ze czci obdzierają każdego, kto choćby na włos nie dopasuje się do ich zapatrywań, niby katolickich, a właściwie politycznych, zwanych konserwatywnymi czyli zachowawczymi, tj. usiłującymi zachować nabyte przez wyższych przywileje i korzyści.

Ci pisarze nazywają: »sianiem nienawiści« każde choćby najślusniejsze upomnienie się o krzywdę lub upośledzenie ludzi pracujących na kawałek chleba. Każde też pouczenie ludu o jego prawach, każda zachęta do oświecania się i udziału w życiu publicznem w języku takich katolickich redaktorów nazywa się »sianiem nienawiści« — rozbudzaniem apetytów — a każde wezwanie ludu do poprawienia swej doli, jest ich zdaniem, »wzniesaniem niskich, zwierzęcych, poziomych instynktów«.

Znowu tedy widzimy to dziwne zjawisko, że ci, którzy chcą być przedstawicielami wszystkiego co zacne i szlachetne, co sprawiedliwe i umiarkowane, odmawiają wszelkich wznioślejszych uczuć ludziom innych zapatrywań,

a przekraczają wszelką miarę w wydawaniu wyroków na nienależących do zachowawczego obozu. Za tem zaś samem zjawiskiem idą te same skutki: katolicy pisarze i redaktorowie wszczepiają w serca swych czytelników o d r a z ę i p o g a r d ę dla wszystkich, którzy do nich nie należą.

Tak się dzieje po stronie »n a j l e p s z y c h«, bo przyznających się do religii i obowiązków, które ona na nas wkłada.

Po stronie przeciwnej nie lepiej się dzieje, chociaż przyznać trzeba, że przynajmniej po tej stronie daleko mniej jest o b ł u d y.

Tak zwani d e m o k r a c i, socyalnidemokraci, radykalni i inni »postępowi« głoszą zasady: »s p r a w i e d l i w o ś c i«, »b r a t e r s t w a i r ó w n o ś c i«, ale równocześnie otwarcie wypowiadają, że: »chrześcijaństwu i wierzącym oraz duchownym, wypowiadają wojnę nieubłaganą — wojnę na ś m i e r ć!«

Jedna więc i druga strona tak samo grzeszy w czynach i praktyce życia przeciw zasadom, które głosi.

»Katolicy« wyznają zasadę miłości bliźniego — a wyklinają wszystkich nie-katolików, i nie folgują własnym spółbraciom: »postępowi«, »radykalni«, »demokraci« — itd. wyznają zasady: »wolności, równości i braterstwa« — a wszystkich inaczej myślących, a zwłaszcza wierzących, z nieubłaganą zwalczają zaciekleścią.

»Sianie tedy nienawiści« jest codzienną robotą po jednej i po drugiej stronie — a najgorzej wychodzą na tem ci, którzyby chcieli *szczerze i prawdziwie* iść *środkową* drogą, i wierząc bez obłudy w prawdę Chrystusową, praktykować miłość bliźniego także w obec »nieprzyjaciół i inaczej myślących«, a więc podług zasad sprawiedliwości przyznać słabszemu i biednemu, a choćby wrogowi, to co godziwe i słuszne

Na tych to szukających bez obłudy „bezwzględnej sprawiedliwości“ i wolności, równości i braterstwa — z dwu stron padają ciosy: katolikom, którzy stracili czucie chrześcijańskie i nie zrozumieli nigdy „miłości nieprzyjaciół“ wydają się za m a ł o prawowiernymi; a postępowym znowu i demokratom, którzy nie chcą czy nie umieją odróżnić „katolicyzmu formalistycznego“ od „ducha chrześcijaństwa“, wydają się za m a ł o wolnomysłnymi i postępowymi, a z a d u ż o klerykałami!

Tem się tłumaczy, dlaczego my chrześcijańscy ludowcy nie mamy łaski u zacofanych duchownych z jednej strony, a z drugiej strony godzi w nas nienawiść postępowych; jedni i drudzy przesadzają i „sieją nienawiść“ do swych przeciwników; my tedy, którzy w myśl poleceń Chrystusa chcemy być: „p o k ó j c z y n i ą c y m i“ — tj. godzącymi wiarę z wolnością myśli, postęp z zachowaniem tego co dobre i wieczne, równość z poszanowaniem sprawiedliwości, nie możemy dogodzić ani jednej ani drugiej stronie.

Ale to nas z drogi naszej nie może sprowadzić, musimy na niej wytrwać, pocieszając się najpierw słowem Chrystusa: „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi“, a powtóre nadzieją w ostateczne zwycięstwo naszych zasad i naszego hasła.

Niczego bowiem w obecnym czasie społeczność ludzka tak bardzo nie potrzebuje, jak właśnie tego »pokoju« — i wykorzeniania »n i e n a w i ś c i« rzucającej się ślepo na każdego, kto jest innej wiary, innych przekonań, innego stronnictwa, innego narodu.

Zmieniono bowiem dawne sądy inkwizycyi, które skazywały na tortury,

na stos, lub na utopienie tych, którzy podejrzani byli o herezję, ale za jedną inkwizycję mamy ich dziś dziesiątki. Inkwizytorami tymi są nie tylko duchowni, ale też redaktorowie i stronnictwa, — a każdy z tych inkwizytorów odsądza od czci i wiary, obrzuci obelgami, i jeżeli nie mieczem to językiem lub piórem zabija każdego, ktokolwiek swoją głową chce myśleć i działać wedle swej woli. — Niechże raz już ustaną inkwizycje, a odżyje Chrystusowa »wolność synów Bożych.«

Kongres Maryański.

W dniu 8 grudnia 1904 przypada 50-letnia rocznica ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny.

Z tego powodu zamierza Ojciec św. ogłosić w tym roku nadzwyczajny jubileusz, a za jego zezwoleniem dzień 8. grudnia ma być w szczególniejszy sposób obchodzony w Rzymie. Pomiędzy innemi ma się też odbyć w Rzymie tak zwany kongres Maryański, t. j. zebranie uroczyste, na którem przez rozmaite odczyty, przemowy, pieśni i t. p. oddany będzie hołd Najświętszej Bogarodziejcy.

Za przykładem Rzymu, także w innych katolickich krajach postanowiono urządzić podobne kongresy Maryańskie.

U nas zajęła się sprawą urządzenia kongresu Maryańskiego tak zwana »Sodalicya Maryańska« we Lwowie. Jest to stowarzyszenie, czyli bractwo kościelne, ku uczeniu Najśw. Panny od dawnych bardzo lat w Kościele istniejące. Zakładają te stowarzyszenia »Sodalicye« przeważnie po miastach dla uczącej się młodzieży — oraz dla inteligencji.

Od tej to »Sodalicyi Maryańskiej« we Lwowie otrzymujemy następujące zawiadomienie:

»Kongres Maryański, pierwszy na ziemiach polskich odbędzie się stanowczo w dniach 28 i 29 września br. we Lwowie. Jest to już termin nieodwołalny. Zaaprobował go protektor kongresu J. E. Ks. arcybiskup Bilczewski, zniósłszy się w tej sprawie poprzednio z innymi arcypasterzami.

Wskutek tego komitet kongresowy przystąpił niezwłocznie do przygotowawczych czynności. Komitet ten rozdzielił się na 5 sekcji: referatową, artystyczno-literacką, finansową, gospodarczą, kolejową. Każda z sekcji ma swoją oddzielną autonomiczną organizację.

Jak z dotychczasowych relacji wszystkich sekcji wnosić można, kongres zapowiada się niezwykle poważnie i stanie na wysokości znanych zjazdów maryologicznych w Lyonie i Fryburgu, przewyższając je nadto wprost imponującym udziałem osób świeckich.

Zapowiedź tę potwierdzają najwymowniej zgłoszenia do sekcji referatowej. Już dzisiaj jak donosi miesięcznik »Sodalis Marianus«, napłynęło około 50 referatów, które czytane i roztrząsane będą w 4 podsekcjach. Większość referatów pochodzi z Krakowa, przeważnie zaś z grona profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. — Z Galicji wschodniej deklarują swoje uczestnictwo posłowie, publicyści, pedagodzy, obywatele ziemscy. Pokażna część prac wyszła też z pod piór kobiecych i to najbardziej znanych.

Zapowiedziany jest nadto w 2 posiedzeniach plenarnych, udział dostojników Kościoła, koryfeuszów parlamentarnych, nauki i literatury polskiej Najznakomitszy z naszych Maryologów ks. biskup Pelczar stanie też na katedrze. Dwukrotnie zabierze głos sam dostojny protektor kongresu J. E. Ks. arcybiskup Bilczewski.

Owocu zabiegów sekcji artystycznej na razie podać jeszcze nie możemy. Prace jej idą różnym krokiem. Już dziś wszakże współpracownictwo Rydla, kończącego właśnie misteryum ku czci N. M. Panny Królowej Korony Polskiej, oraz ks. Surzyńskiego, słynnego historyka i reformatora muzyki kościelnej, pozwala sekcji tej snuć daleko idące plany.

Sekcja kolejowa, ukończywszy czynności około organizacji pielgrzymki kwietniowej do Rzymu, rozpoczęła zabiegi celem uzyskania możliwie wielkich ułatwień dla uczestników naszego Kongresu Maryańskiego.

Program kongresu

został już w całości opracowany:

Dzień pierwszy. Nabożeństwo pontyfikalne w celu uproszenia błogosławieństwa Bożego dla prac kongresowych. Otwarcie uroczyste kongresu i pierwsze plenarne posiedzenie. Prace w sekcjach. Akademia muzyczno-religijna i przedstawienie sceniczne.

Dzień drugi. Dalszy ciąg prac w sekcjach. Wspólne zebranie towarzyskie. Uroczysta procesja z archikatedry (arcypasterze oddają ponownie miasto i naród Matce Przenajświętszej). Drugie plenarne posiedzenie i zakończenie.

Sekcja literacko-artystyczna zajęła się wyborem sal pod obrady plenarne, sekcyjne i na akademię muzyczną z przedstawieniem scenicznem misteryum Łucyana Rydla. W tym celu upatrzone Filharmonię, nowe Muzeum przemysłowe miejskie i teatr. Stosowną dekoracyą sal tych zajmie się artysta malarz Stanisław Batowski, opracowujący właśnie jej szeroki projekt. Na odbytej przed kilku dniami konferencji z przybyłym umyślnie z Poznańskiego ks. prałatem Józefem Surzyńskim, w obecności dyrektorów Mieczysława Sołtyśa, Henryka Jareckiego i Stanisława Cetwińskiego, ułożono już ostatecznie program akademii muzycznej. — W obszernych jej ramach zamknę się szeregi mieszanych, wysoce artystycznych, podniosłych utworów muzyki naszej, czci Matki Bożej poświęconych od czasów najdawniejszych aż do współczesnych twórców w wykonaniu orkiestry Towarzystwa muzycznego, teatralnej i wszystkich połączonych chórów lwowskich.

Sekcja finansowa kongresu wystąpi w połowie kwietnia z gotowym preliminarzem wydatków, które z powodu rozszerzającego się nieustannie przedsięwzięcia rosną z każdą niemal chwilą.

Sekcja gospodarska zakrzętnęła się również około powierzonych jej czynności, zwłaszcza w kierunku przygotowania pomieszczeń dla tysięcy wiecowników, zgłaszających się już dzisiaj z Galicji i z poza jej granic. Obmyśleniu też ulg dla nich na wszystkich liniach kolejowych zabiega wcześniej sekcja kolejowa

Sekcja referatowa rozpada się na cztery działy: 1) dogmatyczno-asceetyczną, 2) historyczno-apologetyczną, 3) poświęconą Sodalicyom Maryańskim

i ich działalności społecznej, 4) poświęconą kwestyi socyalnej na tle czci Matki Bożej. Referaty płyną tu w dalszym ciągu, sięgając już teraz blisko setki. Oprócz najwyższych dygnitarzy duchownych, teologów i wielu wybitnych pracowników na niwie Kościoła zgłosili prace swoje, między innemi profesorowie Uniwersytetów dr. Józef Treliak, dr. Władysław Abraham, dr. Antoni Kalina, dr. Józef Brzeziński, dr. Ignacy Łyskowski, prof. politechniki Teodor Tatowski; następnie Łucyan Rydel, Józef Żuliński, Kazimierz Lubecki, Wł. hr. Tarnowski, Wł. Smoleń, Kaź. Chłapowski, Karol hr. Scipio, Bronisław Olearski, Antoni Serafiński, Ludwik hr. Dębicki, Stefan Trzeciecki, Ludwik Stasiak; panie: Aniela Szawłowska, Helena hr. Mycielska, Joanna Pogonowska, Marya Wielowiejska, Celina Popielówna, Helena Czapelska, Celina Przetocka, Emilia Wyrobiszówna, Anna hr. Wolańska. Na pierwszym posiedzeniu plenarnem zabierze głos prezes Akademii Umiejętności prof. Stanisł. hr. Tarnowski.

Pełny komitet kongresowy uchwalił wreszcie odnieść się do Rady miejskiej i komitetu budowy pomnika Mickiewiczowskiego z prośbą o uporządkowanie placu Maryackiego, na którym odbędzie się przy umyślnie wzniesionym ołtarzu ofiarowanie się Matce Przenajświętszej Królowej Korony Polskiej.

Kultura niemiecka.

Nieprawdopodobnem zdaje się, jak okrutnie obchodzą się Niemcy, owi okrzyczani krzewiciele oświaty z naszymi polskimi dziećmi. Krzyk i oburzenie całego narodu wywołały wypadki wrzesińskie, a one powtarzają się u nas niemal codzień, tylko że mało kto ma odwagę podać to do publicznej wiadomości.

Nie mogę już zamilczeć tej buty pruskiej, dlatego opisać muszę co się memu dziecku stało w szkole w Lipniku pod Białą.

Syn mój Franciszek Szubert uczeń IV klasy. wziął zeszytem, chcąc wysuszyć atrament, spostrzegłszy to nauczycielka, przybliżyła się do niego z trzcina i tak okrutnie zaczęła dziecko okładać nią po twarzy, że chłopcu przecięła dolną wargę. Chłopak krwią oblany, porzucił książki i uciekł ze szkoły do domu, bo gdyby w niej był dłużej pozostał, wyszedłby chyba kaleką lub wyniesiono go jako nieboszczyka. Nauczycielka byłaby wezwwała dyrektora lub drugiego nauczyciela do pomocy »w pastwieniu się nad polskim dzieckiem.«

Czy długo jeszcze znosić będziemy ucisk taki ze strony prusaków — wszak mamy tu w Lipniku przeszło 6 000 Polaków, czy nie wstyd to, że do-
tąd nie mamy polskiej szkoły, a nasze dzieci narażone są na takie prześladowanie, chociaż rodzice płacili muszą podatki na szkołę? Może ten wypadek zwróci uwagę władz, które po macoszemu traktują nasze kresy i dają się rozwieliżniać obcemu żywiolowi, który wziął sobie za zadanie wyniszczyć nas i zgniebić. Wołamy więc słowami skargi z poetą:

Matko Boga! Królowo na lechickim tronie
Tyle jest drogich pereł w Twej złotej koronie,

Nowe perły niesiemy Twej koronie w datek
Te łzy nasze dziecięce i łzy naszych matek.

Tyś płakała pod krzyżem skrwawionym Golgoty,
Zapłac teraz nad nami! My Polski sieroty,
Z nieba spojrzysz na nasze niszczące zagony,
Wszak cała ziemia polska także krzyż skrwawiony.

Tyś widziała jak Syn Twój w strasznej życia chwili,
Modlił się za tych, co go do krzyża przybili,
Tak i my dzieci za Jego chcemy iść przykładem,
Dzieci polskie pójdziemy Ojców naszych śladem.

Choć mowy sobie wydrzeć nikomu nie damy,
Dzieci polskie — my zemsty nad nikim nie znamy,
I wołamy dziś klęcząc przed Boga świątynią:
Panie! odpuść im winy — nie wiedzą co czynią!

Jan Szubert.

Przyczyna pieniactwa w Galicyi.

Nieraz już podnoszono skargi na »pieniactwo« czyli procesownictwo i jakąś niepohamowaną skłonność naszego ludu do spierania się po sądach, tak w sprawach cywilnych, jak i karnych. Lecz zarzucając ludowi pieniactwo, nie tylko nie się nie czyni, aby lud z tej wady wyleczyć, ale raczej wszystko się robi jakoby rozmyślnie w tym celu, aby »procesownictwo« popierać, pomnażać i podtrzymywać.

Pomiędzy głównemi przyczynami, które procesownictwo podtrzymują, jest jedna najsmutniejsza: a tą jest niewłaściwe, niedbałe, stronnicze, częstokroć wręcz niesprawiedliwe prowadzenie spraw w sądach.

Nasza procedura czyli reguły o prowadzeniu spraw w sądach, tak cywilnych jak karnych, jest i tak bardzo niedostateczną i wadliwą, więc niejedno złe płynie ze złej procedury, lecz i najlepsza procedura nie pomoże, gdy niedopisze »sumiennosc«, pilność i dokładność w badaniu i prowadzeniu sprawy; albo co gorsza, jeżeli wydaje się orzeczenia i wyroki stronnicze, a ten który ma być stróżem prawdy i sprawiedliwości, staje się agitatorom w todzie i birecie.

Przytaczaliśmy już nieraz rażące wypadki takiej stronniczości, ale nikt nawet nie próbował na to odpowiedzieć lub sprawę wyjaśnić. Niedawno w nrze 12 przytoczył poseł Fijak, że sędzia w Milówce przywłaszczył sobie strzelbę włościanina. Nikt słowa na to nie odpowiedział, ani strzelba nie została dotychczas zwróconą.

Obecnie mamy znowu parę przykładów:

1) Sąd ropczycki dekretem dziedzictwa z 16. marca 1884 l. 826 przyznał spadek po Janie Białku (16 morgów) małoletnim dzieciom: Katarzynie, Agnieszce, Maryi, Janowi, Weronice.

Dziś Katarzyna doszła do pełnoletności, jest słabą na nogi i chodzi na kulach — ale spadek po ojcu przepadł. Gdzież była władza nadopiekuńcza? Ponadto sędzia na prośby Katarzyny, zamiast jej sprawę wyjaśnić, odprawia ją szorstko: »Co ty nam zrobisz — ty kaleka, ty nigdzie nie zajdziesz.«

W podobniusiński sposób zginęła ojcowizna Katarzyny Szafrąskiej w Jadownikach (powiat Brzesko). Ojciec jej Antoni Szafrąski odumiał ją, gdy miała pół roku, pozostawiając majątku 18 morgów — bez długu! Niejaki Maksym Sowiński tak dobrze się opiekował gruntem i sierotami, że go wydarł sierotom w ten sposób: »Pożyczył matce 200 złr., a choć grunt nie był jej — ale ojca — sprzedał grunt na licytacyi. Sierota Katarzyna dziś, odarta z mienia, tuła się po służbach. — Pytamy znowu: gdzież była i co robiła nadopiekuńcza władza sądowa?

W sądzie w Jaworznie nie dzieją się, jak już nieraz opisywaliśmy, przeróżne dziw — czy dziwolągi, oczywiście kosztem krzywd i łez biednego ludu.

Ostatnia próbka bezstronności taka: Jaworzno leży na obszarze kopalnianym — więc gdy węgiel wybiorą, często zapada się gospodarzowi rola, albo pękają podkopane domy. Szkody te obowiązany jest właściciel kopalni wynagrodzić — i tak bywało do tego czasu. — Obecnie sąd w Jaworznie zmusza gospodarzy do umów z gwarectwem tej treści, że za jednorazowym wynagrodzeniem kilkuset koron, gospodarze zrzekają się raz na zawsze wszelkiego wynagrodzenia! Widocznie pomiędzy inteligencyą jaworznicką istnieją przyjazne stosunki — na niekorzyść gospodarzy.

— A teraz z karnego działu:

W Krakowskiem głównym przedsiębiorcą do wszelakich interesów powiatowych jest Franciszek Ptak z Bieńcyc. Niejeden chłop, może i z tych konnych sokołów, którymi Ptak dowodził na Złocie lwowskim, gorzko już odpokutował za zmyśl przedsiębiorczy Ptaka. Do ofiar Ptaka wyzyskanych doszczętnie należy przedewszystkiem Józef Budziaszek, którego Ptak zniszczył na tysiące, nieprzebierając w środkach.

Sprawa oparła się o sąd. Ptak postawił swoich świadków, którzy potwierdzili, że Ptak ma słuszość. Jednym z tych świadków był Piotr Puchała ze Zwierzyńca nr. 64, który w obec wielu ludzi przyznał się i pisemnie to stwierdził, że dla tego świadczył kłamliwie na niekorzyść Budziaszka, bo go Ptak przekupił, wsuwając do kieszeni pieniądze, i fundując wódkę, gulasz i piwo mówiąc: »dostaniesz odemnie co chcesz, tylko świadcz dobrze; będziesz miał majątek i pieniądze, a tego draba Budziaszka muszę zniszczyć do koszu.«

Sprawa ta już kilkakrotnie była podawana do wiadomości prokuratury, ale mimo to Ptak wolno chodzi — a skrzywdzony i zniszczony Budziaszek nie może się doczekać sprawiedliwości. — Już raz poruszaliśmy tę sprawę w gazecie; Ptak zaskarżył redakcyę do sądu, ale potem uznał, że lepiej od skargi odstąpić — widocznie sumienie ma nieczyste...

Niedawno pisaliśmy o tem, że p. Zygmunt Otowski wybił w r. 1896 oczy Józefowi Jędrysiowi z Olszanicy — i że to mu uszło bezkarnie, a odszkodowania, które mu sąd przyznał, wskutek niesumienności Otowskiego odebrać nie może. I ten rozbijacz chodzi do tego czasu wolny, a biedny Jędrysz musi rękę wyciągać po jałmużnę!

W sprawie odpowiedzi na napaści Stapińskiego.

Ze wszystkich stron nadsyłają nam łaskawi czytelnicy odpowiedzi na zarzuty i prostackie napaści Stapińskiego. Dziękujemy wszystkim serdecznie za ich życzliwość i pracę, lecz prosimy o przebaczenie, że tych wszystkich listów umieścić nie możemy, bo szkoda miejsca w gazecie na odpowiadania człowiekowi, który z sumieniem, a nawet ze wstydem się nie liczy, lecz rozmyślnie pisze i pisać sobie każe kłamstwa i potwarze.

Niedawno pisał, że Agnieszka Kozłówna z Limanowskiego skarżyła się na ks. Stojałowskiego, jakoby jej nie chciał oddać pieniędzy, pozostałych z niedosłej pielgrzymki do Jerozolimy.*) Napisałimy zaraz do Agnieszki — i od niej otrzymaliśmy następującą odpowiedź:

Strzeszyce dnia 20 marca 1904.

P. J. Chr.! Czeigodny Ks. Dobrodzieju! Najprzód pozdrawiam i całuję rączki ks. Dobrodzieja i dziękuję za list który dziś otrzymałam, a w którym się ks. Dobr. zapytuje, czym się kiedy nie żaliła na osobę ks. Stojałowskiego u redaktora gazety „Przyjaciół ludu”. Rzetelnie oznajmiam, że nigdy się nie żaliła, że mi nie chce ks. Dobrodziej pieniędzy z pielgrzymki zwrócić, bo ja mam pewność w osobie ks. Dobr., że my jeszcze będziemy razem pielgrzymować do Ziemi św. jeżeli nam Bóg pozwoli, a o pieniądze się nigdy nie smuciłam, ani przed nikim nie skarżyłam.

Teraz przepraszam Księdza Dobrodzieja, że nie mogłam dawno pisać, bo chorowałam na szyję i nie mogłam wyraźnie mówić. W końcu pozdrawiam osobę Wiel. Ks. Dobrodzieja.

Agnieszka Kozłówna.

To jeden dowód, w jaki sposób Stapiński mija się z prawdą w swojej gazecie. A teraz drugi:

*) Pielgrzymki do Rzymu i Jerozolimy rozpoczął w naszym kraju ks. Stojałowski, nie dla honorów i zysków, lecz dla sprawy samej — i podniesienia oświaty, bo nie tak nie kształci człowieka, jak podróż po obcych krajach, rozumnie i oszczędnie odbyta.

Pielgrzymek rzymskich przeprowadził 4-ry (w r. 1877, 1878, 1880 i 1902) a jedną do Jerozolimy w r. 1891. W każdej pielgrzymce było dwu i trzech, a nawet więcej takich, którzy jechali za darmo, lub za zniżoną cenę — toż do wszystkich pielgrzymek dołożył ks. Stojałowski nie mało trudu i wydatku, a przy jerozolimskiej to wycierpiał, jak mówią, krzyż pański. Pielgrzymki rzymskie za ks. Stojałowskim zaczęli urządzać inni — zbierając za to honory, a nie ponosząc strat żadnych. Do jerozolimskiej nikt się nie zrywa, bo to trud długi i ciężki, a w Jerozolimie nie rozdają żadnych tytułów.

Druga pielgrzymka jerozolimska w r. 1902 nie doszła do skutku dla panującej w Palestynie cholery — ale za Bożą pomocą, skoro tylko Bóg życia pozwoli, pielgrzymkę tę z pewnością urządzimy, gdy tylko stosunki zdrowia — i polityczne — na to pozwolą. Ks. Stojałowski będąc dziś redaktorem i posłem, nie może jechać kiedy chce, lecz musi wyczekać chwili s w o b o d n e j, w której bez straty mógłby się oddalić na 6 tygodni lub więcej. Jeżeli w tym roku ani wojna ani wybory nie przeszkodzą, to da Bóg w jesieni się wybierzemy.

»Przyjaciół Ludu« wydawany w Krakowie przez Jasia znanego w Stanach Zjednoczonych, z podróży niedawnej po koloniach polskich i obiecywaniu zaopiekowania się emigracją polską z Galicyi i sprawami wojskowemi, pisze w ósmym numerze o Polakach w Ameryce co następuje: »W Ameryce zgłosiło się tysiące Polaków do ambasadora japońskiego oświadczając gotowość wstąpienia do wojska. W innym miejscu w artykule pod tytułem »Wojna« pisze tak: »Całe masy górników polskich, pracujących w Pensylwanii zgłaszają się do przedstawicieli Japonii ofiarując swe usługi aby mógł walczyć przeciwko Rosyi. Z powodu zwycięstw odniesionych przez Japończyków panuje wśród nich większy entuzjazm, niż pomiędzy Japończykami zamieszkałymi w Ameryce. Wczoraj odbył się w zachodniej Pensylwanii cały szereg urządzonych przez Polaków pochodów z pochodniami i liczni mówcy z pośród górników wypowiadali mowy, życząc Japonii dalszego powodzenia.«

Tak pisze Jasio. My, będący w Ameryce uważnie śledzimy objawy życia polskiego w Ameryce, ale ani o zgłaszaniu się Polaków do ambasadora japońskiego, ani o pochodach z pochodniami nie a nie nie wiem y. Jaś filozof z lekkim sercem puszcza na Galicyę podobne pogłoski, lecz w jakim celu, to chyba on sam wytłomaczyć by zdołał. Chcemy żeby powyższe słowa doszły do Jasia, a w takim razie będzie na tyle przyzwolitym, że podane przez siebie babskie bajki odwoła.

U nas w Ameryce, jak wszędzie na świecie, jedni życzą Rosyi powodzenia, a drudzy Japonii. A Jasio już chce zrobić powstanie w Galicyi, bo ma generałów Olszewskiego, Rawę itd. tylko mu brakuje szeregowców, i ci by się znaleźli w małej liczbie, bodaj na »feldwachy i na forpoczty«, a główna trupa będzie w Rapperswyłu.

Hola, Hola, Jasku, bo to nie z kosami i nie z cepami wojują jak Kościuszko wojował, tylko prochem bez dymu i z manlicherem, a o armatach już ani nie mów! Szkoda Krośnieńskiego powiatu, że takiego bałamuta za posta posiada.

J. Panek.

Do tych dobitnych dowodów prawdomownych Stapińskiego, dodajemy jeszcze głosy paru czytelników:

Z Kraczkowej powiat łańcucki piszą: »Przyjaciół ludu« tak się nam narzuca, że prosimy o radę co z tą gazetą robić. Moglibyśmy tu wymienić nazwiska tych »przymusowych« abonentów Jasia, ale sądzymy że ta wzmianka powstrzyma go od wchodzenia między »stojalowczyków«.

(Przyp. redakcyi). Nikt was z m u s i ć nie może do prenumerowania „Przyjaciela“ możecie więc odesłać go zaraz z napisem: »Nie przyjmuję — retour Kraków.« A młodemu prawnikowi, który was do czytania zagnał poradźcie, żeby nie narzucał nikomu swego niewyrobionego zdania, a jeżeli chodzi mu o naukę, to niech pilnie czytuje »Wieńca-Pszczółkę«.

Z Zabłocia piszą: Organ japońsko-żydowski »Przyjaciół« napada wciąż na naszego ks. Redaktora i pisze w nrze 13, na stronie 11 i 12 pod tyt.: »wojna«, że gazetka »Wieńca« ma mało czytelników, a i ci jej nie wierzą. A ja ci powiem Jasiu w oczy, a może raz dasz nam spokój, bo mierzi mię już to ciągle o nas pisanie, że od kiedy jesteś »redaktorem« nigdy jeszcze o »Wieńcu« prawdy nie napisał. Gniewasz się na Kabaja i zwiesz go adiutantem naszego wodza. Widzisz jakich dzielnych ma adiutantów; czytelnicy »Wieńca« kochają go i mają za co kochać. Wszak on pierwszy stanął

w obronie biednego narodu i pokazał ludziom gdzie mają iść i co im się należy. Któż słyszał wówczas Jasiu o tobie i twoim Przyjacielu? Przeszłego roku byłeś nawet w Ameryce, a i tam cię chciano oknem wyrzucić, ledwie uciekłeś, bo się ludzie na tobie poznali.

Przestań już raz napadać na naszą gazetkę. Pisałem ci, żebyś się z naszym stronnictwem chrześcijańsko-ludowem pogodził, bo «w jedności siła», ale odpisałeś mi tak: »My nie trzymamy ani ze Stojałowskim, ani ze socyalnymi demokratami, ale pracujemy sami« Widzisz Jasiu, że i w tym liście kłamiesz, bo trzymasz z socyalistami. O nich bowiem nigdy nie wspominasz. Pisziesz dalej: »gdy się stronnictwa z sobą kłócą, to robota zwawo idzie.« Więc nie chcesz zgody, a welisz rozbijać, to co dobre; boisz się, że zabrakłoby ci treści do gazety, gdybyś o »Wieńcu« nie wspominał.

Widzicie więc kochani czytelnicy, co Jaś myśli, stojcie więc wiernie przy stronnictwie i nie dajcie szarpać naszego wodza. J. K.

Na tem chcielibyśmy skończyć polemikę z „Przyjacielem Ludu“ bo s z k o d a nam miejsca w gazecie, a nie jesteśmy w położeniu Stapińskiego by nam tematu do pisania brakło, jeśli o nim pisać przestaniemy. Prosimy więc czytelników, by już podobnych listów nie nadsyłali, bo przykrzy nam się wciąż o „Przyjaciela“ pisać. Mamy nadzieję że prawda zawsze zwycięży, chociaż nie będziemy prostowali kłamstw Jasia w gazetkach.

Poradnik prawniczy.

Jeszcze raz w sprawie drogowej na liczne zapytania zwracamy uwagę zwierzchności gminnych i członków rad gminnych na to, ażeby w odpowiedzi na zapytanie Wydziału krajowego, starali się wszędzie dać odpowiedź w tym duchu, że: Gminy życzą sobie, aby zniesiono robociznę, a wydatki na drogi rozłożono jako dodatek drogowy do podatków. Jeżelibyście tej sprawy teraz nie dopilnowali, to nie tak prędko doczekacie się zmiany ustawy drogowej. A do posłów ludowych nie będziecie też mogli mieć żalu o to, że ciężar robocizny pozostanie, gdyż posłowie nie poradzą, jeżeli teraz gminy za zniesieniem robocizny się nie oświadczą.

W sprawie przynależności do gminy wydał najwyższy trybunał administracyjny ważne dla wdów orzeczenie. Wiadomo, że wedle nowej ustawy kto 10 lat w jednej gminie dobrowolnie bez przerwy mieszka, nabywa w gminie prawo przynależności, które mu z urzędu przyznane być musi, jeżeli albo on sam, albo jego dawna gmina przynależności tego zażąda. Co do ojca rodziny nie ma pod tym względem żadnej wątpliwości. Spór powstał w niektórych miejscach co do wdów, od kiedy im czas 10-letni ma być liczony, czy od czasu zamieszkania w gminie z mężem czy od czasu wdowieństwa.

Pewna gmina odmówiła wdowie prawa przynależności dlatego, że od czasu owdowienia nie minęło jeszcze lat 10. Wskutek rekursu wdowy orzekł trybunał, że wdowie wliczyć należy czas, który z mężem w gminie przemieszkała. Zwracamy na to uwagę wdów po robotnikach w większych miastach mieszkających, którym Zwierzchności miejskie często odmawiają wsparcia i odsyłają do gmin urodzenia, chociaż 10 lat w miastach tych przeżyły.

W sprawie rekursu przeciw wyborom do rady gminnej prosi nas jeden z czytelników, ażeby punkta czyli powody, których w rekursie nie podał umieścić w gazecie. Odpowiadamy, że toby się na nic nie przydało, bo tylko te powody są ważne, które w pisemnym rekursie wymienione były. Czy punkta które podają są słuszne i ważne, tego dochodzić powinno namiestnictwo za pośrednictwem starostwa, bez względu na to, co wójt napisał, więc się tem co wójt pisał, nie trapić.

Ostatnie wiadomości.

Wielkie, przerażające nieszczęście spotkało Rosyan pod Port Arturem. W dniu 12 kwietnia wypłynął dzielny admirał Makarów z flotą z Portu, aby na pełnem morzu stoczyć bitwę z Japończykami. Japończycy ścignęli około 40 okrętów. Okręt wojenny rosyjski: »Petropawłowski« na którym znajdował się admirał Makarów wjechał na podwodną minę, która wybuchła, wskutek czego okręt wyleciał w powietrze. Admirał Makarów, z 600 żołnierzami okrętu utonął w nurtach morza. Na tym samym okręcie był też wśród walczących wielki książę C y r y l Włodzimierzowicz, który został ranionym, ale udało się go wraz z kilku ludźmi załogi uratować. Flota japońska cofnęła się z przed portu.

Wrażenie tego nieszczęścia w całym świecie ogromne — Rosyi i jej dzielnym marynarzom, którzy odwagę swą przeplacili taką ofiarą, towarzyszy współczucie nie tylko słowiańskiego, ale całego chrześcijańskiego świata. Którzy Polacy — i ilu ich, znajdowało się na »Petropawłosku« dotychczas niewiadomo. —

Austria-Węgry. Parlament austriacki zwołany został na dzień 19-go kwietnia — i ma radzić nad budżetem na rok 1904. Czy jednak uda się doprowadzić do spokoju i ładu, nikt dziś nie zgadnie.

Od Wydawnictwa.

Ćwierćrocze pierwsze się skończyło, a bardzo wielu jeszcze czytelników nie złożyło przedpłaty. Kto może zapłacić, a zwleka, czyni krzywdę nam i innym czytelnikom. Zaległości wynoszą sumę tak dużą, że gdyby każdy uiszczył *co winien*, jużbyśmy byli drukarnię otworzyli. Da Bóg, że mimo to, drukarnię mieć będziemy niebawem, a tymczasem tych co popłacili, prosimy o cierpliwość, bo skoro drukarnia w ruch pójdzie, to i dodatki dołączane będą.

W przeszłym tygodniu, z powodu nieprzewidzianych przeszkód nr. 14. nie mógł być na czas rozesłany — dlatego w tym tygodniu posyłamy nr. ten z dodatkiem, który zastępuje nr. 15. Wobec rozmaitych trudności i przeszkód, które musimy przezwyciężyć, zanim drukarnię własną będziemy mogli w ruch puścić, zdarzyć się może, że jeszcze w tym czasie, t. j. w kwietniu i maju nie będziemy mogli na czas nru wysłać. W czerwcu, jeżeli coś nadzwyczajnego nie stanie, spodziewamy się, że już drukarnię otworzymy, więc znowu pójdzie wszystko regularnie. Prosimy tedy z góry o wyrozumienie — i cierpliwość.

Komu zależy na rozszerzaniu zrozumienia ducha chrześcijaństwa, niech rozszerza nasze kalendarze z artykułem: »Powróćmy do prawdziwego chrześcijaństwa« — który kosztuje tylko 22 centy (44 grosze) z przesyłką pocztową.

Rozszerzajcie również gazetkę, lecz wśród takich, którzy chcą czytać i płać; oraz nasz: »Śpiewniczek polski« z pieśniami nowymi, których w żadnym innym śpiewniku nie znajdzie.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. We wtorek dnia 19. kwietnia odegrana będzie w Domu polskim sztuczka »Obrona Głogowa«, powtórzoną ona będzie i we czwartek.

W Czechowicach na Śląsku panuje od dwu przeszło tygodni szkarlatyna i dyfterya. Codziennie umierają dzieci różnego wieku, ale o chorych nikt się nie troszczy, chociaż są w każdym prawie domu, nikt o ratowaniu ich nie myśli, a biedni ludzie przeważnie robotnicy, nie mają środków na sprowadzenie lekarza. To też wypadki śmierci mnożą się z każdym dniem.

Patryotyczny akademik. Między przybyłymi na pobór wojskowy w Białymstoku w d. 12. kwietnia był też i akademik z Krakowa, który chciał się popisać przed Niemcami »hakatykami« wszechpolskim patryotyzmem i w tym celu przypiął sobie do fraka czarno-żółtą kokardkę a w knajpach w których chciał dać zarobek Niemcom, przemawiał dumnie: »mnie wszystko jedno, nie trzeba się nikomu narażać.« I cóż panowie akademicy na to?

Do Jakóba Bojki. Szanowną redakcję prosimy podpisani trzej obywatele o umieszczenie następującej prośby:

Dnia 17-go listopada roku 1903 posłali robotnicy towarzystwa narodowego Polskiego związku, grupa 443 w Wulkan Mich. to jest zaraz przy Norway Mich. 55 dolarów t. j. 145 złr. i 50 ct. czyli 291 koron na powodzian w Galicyi. Posłali pod adresem Jakóba Bojki. Ale dotychczas w gazecie Stapińskiego nie było o tem wzmianki, ani listu od Jakóba Bojki nie otrzymaliśmy. Prosimy Bojkę o odpis w naszej gazetce »Wieśca« bo Stapińskiego gazetek już więcej nie chcemy. Nie wiemy czy pieniądze odebrał?

Komitet: Floryan Skibiński, Michał Bociak, Michał Grodecki.

Z Zabierzowa koło Niepołomic piszą: »Chobot otrzymał pożyczkę z wydziału, ale słusznie opisaną była nędza AD. w ostatnich wiadomościach, bo dostał on tylko 20 koron, co mu na życie nie wystarczy, a dwoje małych jego dzieci ginie z głodu. Biedy Chobota i naszej powodem niedbałość wójtów, którzy nie troszczyli się o ludzi i o nie się dla gmin nie postarali. Gdyśmy się we trójkę udali do komitetu ratunkowego do Krakowa, odesłano nas stamtąd do Bochni, mówiąc, że tam zapomogę otrzymamy. Wnieśliśmy w lutym prośbę do Wydziału krajowego i do namiestnictwa, opisując naszą nędzę i podając spis najbardziej poszkodowanych, potwierdził nam to ksiądz proboszcz, ale otrzymaliśmy tylko małą zapomogę ze starostwa. Chałupnicy po 5, 10 i 20 koron, a gospodarze po 30, 40 80 koron, a ze sześciu gospodarzy dostało po 100 kor. Niewiadomo co za te pieniądze kupić, czy jedzenie, czy na siebie, czy karmy dla bydła. Krowy nam się z zamulonej

paszy pochorowały, kilka już sztuk padło, a głód doskwiera nam i dzieciom naszym.

Już żadnej prośby pisać nie będziemy, tylko Boga prosić by nas urodzajem wspomódz raczył, a dał nam możność przeżyć ten ciężki przednówek. W końcu prosiłbym kochanych Braci o jaką pomoc dla biedaka z Chobota, któremu sam będąc biednym, steranym przez wodę, dopomódz nie mogę, mimo że żal mi go bardzo, bo z głodu i strapienia zapadł w chorobę, a nie ma co jeść ani za co kupić, gruntu ma zaledwie 50 sążni, to i pożyczyc

W. H.

Z Niedobrza pow. rzeszowski piszą; „Zamiast dziękować Panu Bogu za szczęśliwie przeżytą zimę, nie wiedzą ludzie co mają ze zbytków robić. Na datki na jaki dobry cel pieniędzy nie znajdziesz, ale na proch ich nie żałują. U nas niejaki Antoni Bęberek, syn Stefana i Agnieszki z Woli Zgłobieńskiej zastrzelił 11-letniego chłopaka w samą Wielkanoc — żył tylko trzy godziny po tym wypadku, bo mu wyszły wnętrzności. Wina tu głównie ojców, którzy źle dzieci chowają, może im to posłuży na opamiętanie, że ich do gazetki podam. W sąsiedniej wsi Zarzeczu, zgorzała karczma i budynek przy niej, w Boguchwale ostrzelił sobie jeden człowiek palec, a dziewczynie przestrzelił nogę, tak że kula przez nią przeszła. Oto skutki strzelania na Wielkanoc.

M. K.

Z Grabia piszą: Bardzo nam smutno, że panowie obszarnicy tak wrogo dla ks. Redaktora usposobieni, ale nie bardzo nas to dziwi, bo zawsze prawda w oczy kole, a ks. Redaktor ma odwagę powiedzieć ją zawsze i każdemu. Uwiadomiono nas, byśmy się dnia 15 marca zgromadzili w Kółku rolniczem, gdzie nam p. Niedzielski rozda ziemniaki przysłane jako zapomogę. O 10 godz. przyjechał p. Niedzielski, wysiadłszy z bryczki pozdrowił ludzi i rzekł: Wiozę wam ziemniaki z komitetu ratunkowego, ale podobno był tu już ks. Stojałowski w Grabinu, to musiał rozdać dużo zapomogi, pewnie już jej znikąd nie potrzebujecie, więc zawrócę do domu z ziemniakami. Ładnie spisaliście się; nie chcieli ks. Stojałowskiego przyjąć na wiec ani w Ruszycz, ani w Branicy, tylko Grabianie go chętnie przyjęli, to pewnie już zapomogi wam nie trzeba. Wówczas się ludzie zaczęli wypierać, że na zgromadzeniu nie byli, że była tam tylko sama hołota, każdy wykrecał się jak mógł, a nie było takiego człowieka, któryby odważył się powiedzieć prawdę. A mianowicie, że ks. Stojałowski oświeca i poucza lud, że jako poseł wstawia się za nim gdzie tylko może, by mu umniejszyć nędzy i niedoli, chociaż ziemniaków nie rozdaje, ale poucza lud skąd i w jaki sposób otrzymać je można. Każdy milczał z biedy, zapominając, że p. Niedzielski nie dawał ziemniaków z swej łaski, nie miał się z czem drożyć, ani czem chwalić, a o ile się zdaje, jeszcze na nas przez tę dostawę zarobił. Strach przed biedą i głodem zamknął ludziom usta i przeszkodził, że nie dano temu panu, odpowiedzi na jaką zasłużył.

Prenumerator.

(Przyp. redakcyi). Wstyd prawdziwy, gdy szlachcie, chcący uchodzić za wykształconego, w taki niemądry — i nieszlachetny — odzywa się sposób!

W Borku wielkim koło Sędziszowa pow. ropczycki, powiesił się na postronku w wozowni gospodarz 40-morgowy Franciszek Wojnowski. Żona jego zginęła również nieszczęśliwie. Przed Świętami Bożego Narodzenia poszła do Sędziszowa i powracała w towarzystwie innych w nocy do domu, rzuciła się z nimi dopiero na swej drodze i tam ją o 200 kroków od domu

znaleziono nieżywą. Podejrzanie padło na męża, który był pijakiem i nieraz odgrażał się że żonę zabije, a sam się powiesi. Żona pozostawiła wielki dług, kuratorem mianowano Juliana Senczyka. Ten sprzedał 1 i pół morga pola pobliskiemu sąsiadowi Bęcie za 2400 zlr. Nieboszczyk Wojnowski groził że go podpali, co też uczynił. Życie jego było bezreligijne, skończył więc jak żył bez Boga.

W. J.

Z Pełkiny powiat jarosławski piszą: „W lipcu przybył do mnie agent Maksymilian Katz z Przemyśla i zamówił u niego kowadło na 4 cale grubości. Ugodę zawarłem przy świadkach, którzy byli w mej kuźni, a agent przyrzekł wykonać czego żądam, podpisałem zamówienie, wymawiając sobie, że porta opłacać nie będę. W miesiąc potem przyszło kowadło, za które kazano mi zapłacić 11 koron. Zobaczywszy, że nie jest takiej grubości, jaką wyraźnie przy umowie zastrzegłem, odesłałem je do Przemyśla. Fabryka przysłała mi tymczasem rachunek do zapłacenia, pojechałem więc sam do Przemyśla i mówię, że kowadło zwróciłem. Ale żyd wpadł na mnie z krzykiem, mówiąc że zapłacić muszę, jeżeli nie chcę dostać się do aresztu. Teraz dręczy mię wciąż upomnieniem zapłaty. Co mam z tą sprawą robić, gdzie się o ratunek udać?

Strzeżcie się Bracia z Przemyśla agenta

Bo wyroby jego nie warte ni centa

Żyd pejsy ogolił, z waszecia się nosi

I o zamówienie biednych chłopów prosi.

Nie dajcie się Bracia zwieść obietnicami

Bo żyd was zasypie złemi towarami,

A płacić wam każe, terminu dochować

Bo się strasznie boi, by nie zbankrutować.

A. Z.

(Przyp. Redakcyi). Niech was żyd skarży, a wówczas postawicie świadków umowy, donieście jednak czy rozumieliście to, co wam żyd do podpisu dawał? w jakim to było języku? jeżeli dobrze wiecie coście podpisali, a żyd umowy nie dotrzymał, nikt was do zapłaty rzeczy zwróconej, jako nieodpowiadającej zamówieniu, zmusić nie może.

Ktoby z naszych przyjaciół mógł przyczynić się do zbudowania domu dla długoletniego naszego abonenta, człowieka bardzo biednego, który kupił sobie kawałek placu pod budowę, a nie ma za co kupić materyału, zechce odesłać datki pod adresem: Mateusz Krawczyk Gorzów, poczta Bobrek koło Oświęcimia.

Krawczyk jest pilnym robotnikiem, który dotychczas był komornikiem bez własnego kąta, zawsze był wiernym stronnikiem i pracował dla naszego stronnictwa. Potrzebuje on nie dużo — bo około 50 koron. Kto mu pożyczką, może przyjsć w pomoc, niech zechce to uczynić.

Różności z kraju i świata.

Romans na wojnie. Pomiedzy szeregowcami jednego z sybirskich batalionów rezerwy znajdował się pewien bardzo ładny młodzieniec nazwiskiem Ljatków, który służył jako ordynans przy młodym oficerze ze Smoleńska. Ljatków cieszył się wielkimi sympatjami pośród swoich towarzyszy broni

z powodu swego wesołego usposobienia i nadzwyczajnej zgrabności w tańcu. Czasem żartowano tylko z niego, że ma wygląd niewieści. Dnia 22, lutego upadł Ljatnikow na stacyi Pen-Szan tak nieszczęśliwie, że sobie złamał nogę. Gdy mimo silnego oporu przeciwko pomocy lekarskiej przyniesiono go do wojskowego szpitala, spostrzeżono, że był bezprzytomnym, a cała lewa ręka broczyła we krwi. Podczas przenoszenia przeciął sobie tętnicę pod kółdrą, kto opisze zdumienie lekarzy sztabowych, gdy się pokazało, że ordynans w mundurze był — kobietą. Była to kochanka oficera, 18 letnia dziewczyna, którą na usilne prośby przemycił do batalionu i zabrał na wojnę. Gdy w trzy dni po opisanem zajściu pacjentka dogorywała wskutek zatrucia krwi, błagała oficera, aby wziął z nią ślub na łożu śmiertelnem, lecz ten mimo prośb swoich towarzyszków odmówił stanowczo. Wobec tego cały korpus oficerski zerwał z nim stosunki, a w 14. godzinach znaleziono go z przestrzeloną głową, z dymiącym jeszcze rewolwerem w ręku.

Elektryczne dojenie krów. Opis i wizerunki tego przyrządu zamieszcza w jednym z ostatnich numerów tygodnik fachowy »Umschau«. Wykazuje ono, że przy stosowaniu nowego systemu nakłada się na wymioną krowy smoczki gumowe, z naczyniem, z którego przyrząd elektryczny wypompuje powietrze. Taki system ssania odpowiada podobno daleko bardziej ssaniu naturalnemu, niż dojenie ręczne; przekonano się bowiem, że krowy chętniej przy stosowaniu go, wydają mleko niż przy dojeniu. Główną zaś zaletą nowego systemu jest niezwykła czystość, jakiej przy dojeniu ręcznem osiągnąć niepodobna.

Mięso końskie w Paryżu. Ilość końskiego mięsa, spożywanego rocznie w Paryżu, przedstawia poważną sumę. Obecnie ilość koni, zabijanych w tamtejszych rzeźniach — jak pisze »Ziemianin« — wynosi 30.000 sztuk rocznie. Po odciągnięciu 10 tysięcy sztuk na przedmieścia, sam Paryż spożywa przeszło 20 tysięcy sztuk, co przy przeciętnej wadze 150 kilo na konia stanowi 3,500.000 kilo tego mięsa.

Talizman zdrowia i piękności, czyli zwięzły zbiór prawideł i zasad dla zachowania się w czerstwości do sędziwego wieku. Wydanie drugie, wzbogacone i zaopatrzone rycinami. Nakładem Wydawnictwa »Przewodnika zdrowia« (Czarnowski, Berlin, Karlstr. 32). Cena z przesyłką: 80 fen. — i kor. — 45 kop.

W tem drugim wydaniu, rzeczywiście znacznie wzbogaconem i trafnie ozdobionem wymownymi rycinami, z przyjemnością znajdujemy obfite rozwinięcie tak ciekawego przedmiotu, jak dzielne pielęgnowanie zdrowia wspólnie z pięknnością.

Rozmaitym czynnikiem, najbardziej wpływającym na dwa skarby życiowe, których połączenie przedstawia najpożądanejsze zakreszenie bytu ludzkiego, zostały tu poświęcone kolejne, jasne, dobitnie i troskliwie uzasadnione przepisy. Chociaż bardzo ściśle powiązane między sobą wzajemnem wspieraniem się, lecz zarazem jako tyżące się rozmaitych cech istoty ludzkiej, te osobne części składowe jednej całości zostały opracowane w 14 oddzielnych ramek, słusznie nazwanych wytyczniami.

Talizman to nie tajemniczy, bo nie przeznaczony do tajnych, podstępnych złudzeń, lecz tem prawdziwszy, że najrzetelniej otwarty dla wszystkich, zasadzających szczęście i chlubę na szczerem, wzajemnem dzieleniu się bogactwami zdrowia i piękności dla wspólnego zadowolenia. Począwszy od najdotykalszych żywiołów codziennego bytu, kolejno aż do szczytu duchowego.

wnych uniesień, jasne pojęcie i głębokie poczucie, przewodniczące temu pi-smu, wciąż płyną świeżym, rzeźwiącym źródłem, niby miłośna powieść ży-ciodajnych technień i soków do wspólnego życia w ślubie niezmiennie czulej wierności.

Składki dobrowolne.

Na Dom polski w Bielsku: J. Stachura 40 gr. J. Pudelko z Z. 1 kor. Z Polskiej Ostrawy złożyli: K. Schuberth 4 kor. M. Lefowa 2 kor. J. Babraj 1 kor. 24 gr. Przybyło, Koptowa, Bernaś, W. Gazda, J. Gazda, Łazarz po 1 kor. Piechura i Kat. Czyrnecka po 40 gr., Freiwald i Fr. Rożek po 20 gr. Dziuracz Jan z S. 1 kor. 30 gr. Gabriel z B. 60 gr. Gaczol z B. 1 kor. Aniela Gajewska 40 gr. Ka. H. z P. 10 kor. Culak, Józef Gibas i Koczymba z P. po 1 kor. J. Kubik, Gąsiorek, Junosz, Jurczak, Gałuszka po 1 kor. Po 50 groszy złożyli: Józef Gałuszka, Porębski, Golecki, Marszałek, H. Gąsiorek, Budny, Ferfecki, Śpiewak, Kuryś, W. Kuryś, Zontek, T. Blachura, Tłuczek, Szlezeński, Dobija, Domeli, Wolny po 1 kor. Holeksa (składka) 1 kor. 72 gr. Marya Kocemba, Ant. Kocemba po 1 kor. Wojtyga z P. 1 kor. W. Kaczka 1 kor. 25 gr. Kotyla M. 1 koronę. Po 60 groszy złożyli: Ziolo, Góra, Wandzel, Budny, Magiera, Pala, Miodoński, Rozalia Spila, Trojak, Wierzbiński, Mizera, Sternal, Kasperek, Pyś, Laszczak, Jan i Jakób Bąkowie, Pudelko, Jakubiec, W. Jakubiec, Jędrzej Gąsiorek, Jan Gąsiorek, Kowalski. M. Marek 1 kor. Anna Zawada 2 kor. Górny 40 gr. Razem z poprzedniami 554 koron 61 gr. (C. d. n)

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń. Od wiersza każdorazowo 30 gr. Pierwszy wiersz liczy się za podwójny. Dla abonentów od wiersza po 20 groszy.

W sprawach asenterunkowych i dotyczących służby wojskowej udziela wyjaśnień i wskazówek emeryt. rotmistrza Adolfa Kornbergera przez ck. Wysokie Władze rządowe upoważnione

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

w Krakowie ul. Stachowskiego 1, 15 »Willa Wanda«. Biuro udziela dalej informacji i sporządza wszelkie odnośne podania w sprawach dotyczących jednoroocznej służby wojskowej, wcześniejszego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d. oraz prowadzi ewidencję, przy rozmaitych oddziałach wojska, wakujących posad podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesjonalistów itd. W końcu sporządza Biuro również wszelkiego rodzaju podania do Tronu. — Godziny urzędowe codziennie od 9. do 12. przed i od 3. do 6. po poł. W niedziele i święta tylko przed południem.

Wydawca X. Stanisław Stojałowski.

Odpowiedzialny red. St. Stohandel. — Drukiem Jana i Karola Handla w Bielsku.

Za drukarnię odpowiedzialny Karol Handel.